Nr. 4. Stanisławów, dnia 18. października 1885. Rok I.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

Wychodzi każdej Niedzieli o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi:

W miejscu:

całorocznie	4 zlr.
półrocznie	2 „
ćwierćrocznie	1 „

Z przesełką pocztową:

całorocznie	4 zlr 60 cnt
półrocznie	2 „ 30 „
ćwierćrocznie	1 „ 15 „

Odpowiedzialny redaktor:

Kajetan Kuliński.

Cena ogłoszeń.

Od objętości wiersza (petitu) 5 cnt.

Reklamy, nekrologie, korespondencye prywatne — po 10 cnt. od wiersza.

Rękopisma nie zwracają się.

Wybór posła sejmowego.

III.

Zwołane na dziś, godzinę 3 popołudniu do sali teatralnej walne zgromadzenie wyborców, celem wybrania komitetu przedwyborczego, — pchnie przecież sprawę wyboru posła na sejm krajowy z miasta Stanisławowa na należyte tory i powstrzyma wszelkie samozwańcze zapędy tych lub owych pionierów agitacyjnych. — Nie wątpimy, że komitet przedwyborczy zostanie tak złożony, iż wszystkie stronnictwa których niestety u nas za wiele, będą w nim reprezentowane, a w obec tego i uchwały jego znajdą ogólne poparcie.

Nie chcemy być posądzeni o stronniczość, o chęć wywierania pressyi na wyborców,— dlatego też w tej chwili wstrzymujemy się jeszcze z wypowiedzeniem naszego zdania, którego z kandydatów uważamy za najodpowiedniejszego do reprezentowania Stanisławowa w sejmie krajowym, — zachowujemy sobie jednak to prawo do następnego Nru.

Rzecz to nie małej doniosłości tak dla całego kraju jak i naszego miasta, wymaga zatem dojrzałego obywatelskiego osądu, który jeśliby nawet wypadł przeciw własnemu zdaniu w tym lub owym kierunku, dla dobra publicznego bezwzględnie poddać mu się należy.

Niech przeto panowie wyborcy powołają dziś do komitetu przedwyborczego mężów głębszych i praktycznych poglądów na nasze najżywotniejsze sprawy publiczne tudzież tej cnoty, że przez wzgląd na dobro kraju i miasta, są zdolni poświęcić własne, osobiste niechęci lub inne tym podobne uwagi.

SPRAWY WYBORCZE.

Z powodu wyboru Posła na sejm z miasta Stanisławowa, zwołuję ZGROMADZENIE Wyborców z miasta Stanisławowa na 18. października 1885. do sali teatralnej o godzinie 3 popołudniu. Na porządku dziennym: Wybór komitetu przedwyborczego.

Stanisławów 14. października 1885.

Dr. Walery Szydłowski.

Pan *Józef Mołodecki* właściciel Monasterzysk, upoważnił nas do ogłoszenia, że występuje jako kandydat do krzesła poselskiego na sejm krajowy z tutejszego okręgu wyborczego większych posiadłości. Z naszej strony musimy oświadczyć, że w obec kandydatury p. Stanisława Brykczyńskiego, a pokątnych znanych zabiegów p. St. Matkowskiego, — uważamy ten krok p. Mołodeckiego, nietylko za bardzo niepolityczny, — ale nawet nieobywatelski.

Z pod Buczacza donoszą nam, że p. St. Matkowski nie zważając wcale na głos publiczny, zbiera dalej skrzętnie pełnomocnictwa i zapewnienia głosów i że ma ich już zapas niemały, do czego mu głównie stosunki spokrewnienia posłużyły. Ten sam szan. korespondent zapewnia nas, że znany zaszczytnie poseł, hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola, — proteguje tajnie p. St. Matkowskiego. Istotnie trudno nam w to uwierzyć, — przeciwnie spodziewamy się że p. Dzieduszycki publicznie temu zaprzeczy!!!

KORESPONDENCYE.

— **Jassy.** Z listu naszej rodaczki, zamieszkałej stale w Jassach, udzielono nam ustęp opisujący pobyt króla rumuńskiego tamże, który tu dosłownie przytaczamy: „Przed godziną wyjechał król z naszego domu w którym bawił od 2. t. m. i stał u prefekta, zajmującego u nas całe piętro, składające się z 10 ogromnych pokoi i pałacowego salonu. Król miał zajechać do komenderującego jenerała, aż nagle przyszły depesze, że król chce być u prefekta w domu niemieckim, tam gdzie przeszłego roku był premier-minister Bratiano. Jak my się o tem dowiedzieli cały nasz dom musiał w 2 dniach być przygotowanym na przyjęcie tak wysokiego gościa.

Musiałam więc odstąpić i od siebie kilka pokoi, które natychmiast wyprożniono, także stajnie, wozownie dla koni i ekwipażów królewskich. Z całego miasta kazał Magistrat zwozić kwiaty i drzewa pomarańczowe, kosztowne meble i dywany, — smereki wozami zwożono i tak tapicerowie dzień i noc pracowali, że nasz dom piękny, przeistoczył się w pałac królewski. Po 20 lamp paliło się w głównym marmurowym korytarzu wyścielonym dywanami; słupy uwieńczone smerekami, grupy kwiatów stały po rogach i po 4 żołnierzy stało na szyldwachu dzień i noc i co godzinę się luzowali, na dziedzińcu postawili odwach i cały batalјon dorobańców, — wartę co

KRONIKA MIESIĘCZNA.

(Za miesiąc październik).

Reskryptem Prześw. Redakcyi „Kroniki Stanisławowskiej“ ddto 15. października 1885. l. 99. zamianowany zostałem *kronikarzem miesięcznym* właśnie co pomienionego czasopisma, z dniem więc dzisiejszym rozpoczynam żmudny swój zawód — w tej notabene nadziei, że dobre chęci moje czasami nawet wynagrodzone zostaną osobliwszymi względami naszej Prześw. Prokuratoryi — a częściej jeszcze może pobożnem błogosławieństwem OO. Jezuitów.

Przedewszystkiem winien jestem jednak przedstawić się P. T. Obywate-om naszego Grodu i Okolicy i wypowiedzieć: kto mię rodził? od kogo wywodzę ród swój po mieczu i kądzieli? „co“ ja „zacz?“ i jakie są moje religijne, ekonomiczno-społeczne i polityczne przekonania?

Otóż, co do 2-ch pierwszych punktów odpowiadam, że podobnie, jak ks. Sapiehę, tak i mnie maluczkiego porodziła — Matka; ród zaś swój wywodzę „po mieczu“ wprost od Adama, a „po kądzieli“ od naszej nieboszczki praprababki Ewy—tak samo, jaki p. exnamiestnik Potocki.

Co się tyczy następnie punktu 3., to już cokolwieczek historya dłuższa. Przedewszystkiem uspokoić jednak Was muszę, zacni Obywatele, że nie jestem, Bogu dzięki, ani urzędnikiem Prześw. Prokuratoryi, ani, broń Boże, inspektorem podatkowym, ani też, Boże uchowaj, profesorem ktoregokolwiek z tutejszych Zakładów naukowych, — że przeto, Panowie, ani Wy, ani dziatki Wasze, wcale się osoby mojej lękać nie potrzebujecie.

Ja jestem sobie, po prostu, czeladnikiem „kunsztu szewskiego“ — a praktykę odbywam u p. majstra Niemcewicza, gdzie też, jak długo względami pani Majstrowej cieszyć się będę, i nadal pozostać zamyślam. Edukacyą szkolną ukończyłem chlubnie w tutejszej wszechnicy „wzorowej“ przy ulicy Zabłotowskiej — a uczyłem się tu oprócz religii, rachunków i języka galicyjskiego (t. j. polskiego, ruskiego i niemieckiego) nadto jeszcze geografii, historyi krajowej i powszechnej, geometryi, fizyki, chemii, rysunków i kaligrafii — ba nawet astronomii i mechaniki — pawdziwa *wszech-nicość!* A, prawda, zapomniałem, uczono mię też i spiewu, chociaż, jak Boga kocham, wcale a wcale głosu do spiewu nie miałem. Ale cóż to ma do rzeczy, że przeraźliwie wrzeszczałem, że nieraz aż uszy p. profesora bolały? plan lekcyjny powiada, że każde dziecko w szkole ludowej, czy chce czy nie chce, spiewać koniecznie musi — pa siomu byt! i basta! — Dodać muszę nareszcie, że ze wszystkich tych mądrości otrzymałem w ostatniem półroczu notę „dobrze“ lub b. dobrze“. — z jednego tylko języka niemieckiego dostało mi się fatalne „niedostatecznie“ — ale i to nie dlatego, jakobym do języków żadnego nie miał talentu, ale z tej chlubnej przyczyny, że z patryotyzmu, który już wcześnie u mnie objawiać się zaczął, języka tego uczyć się nie chciałem.

Otrzymawszy tedy takie świetne absolutoryum, miałem zamiar następnie, idąc za przykładem moich herbowych kolegów, „uczyć się na starostę—w celu więc tym zgłosiłem się zaraz z początkiem następnego roku szkolnego do examinu wstępnego w tutejszem c. k. gimnazyum. Ale o dziwo! Prześwietna Komisya examinacyjna nie zaczepiała mnie wcale ani z astronomii, ani z mechaniki, ale pytała mnie tylko nieco katechizmu, tabliczkę mnożenia i trochę gramatyki polskiej i niemieckiej — a w końcu orzekła, że wiadomości moje z pierwszych 3 ch przedmiotów, z których w absolutoryum miałem notę „b. dobrą“, są *niedostateczne*, ale że zato wiedza moja z języka niemieckiego jest *zadowalniająca*! Czem się to stało, że mię tak sklasyfikowano, to istna zagadka, którą chyba tylko Wys. Ministerstwo oświecenia rozwiązać zdoła.

Ale idźmy dalej. Po takim niefortunnym wyniku orzekli moi rodzice, że nie mam do nauk żadnych a żadnych zdolności, postanowili więc byli, ażebym się uczył na profesora; ja jednak, który nieraz w domu do sytu nasłuchałem się, jak na moich profesorów strasznie wymyślano, oparłem się temu stanowczo i wolałem pójść do terminu, co też bardzo mądrze zrobiłem. Po kilku latach zostałem czeladnikiem, a ponieważ chciałem kształcić się i dalej, przeto zapisałem się do tutejszej szkoły przemysłowej, gdzie wprawdzie żadnego nie nauczyłem się przemysłu, ale zato zrobiono tam ze mnie takiego „inteligenta“, że obecnie pisuję już nawet do gazet, chociaż nie z takiem jeszcze namaszczeniem, jak nasz Przewielebny korespondent „Przeglądu“. —

A teraz, Panowie, sprawa najtrudniejsza: przy-

dzień z muzyką zmieniali. Sześć kucharzy francuzów gotowali dwa razy na dzień pyszne uczty, a gdy nieśli półmiski, to warta stała przy każdym podaniu. Cały nasz dom był jak forteca, nikt z nas z domu ruszyć się nie mógł, tylko napatrzyłam się z okna na parady i różne osobistości, które tu massami przyjeżdżały".

Jassy 14. paźdz. 1885

(K.) Mieliśmy tu w nocy z czwartku na piątek okropny wypadek w mieście. Wybuchł ogień w stajniach bojara Roznowana. Zaalarmowano późno, gdyż tu nie ma strażackiej wieży obserwacyjnej, — a 4. pułk artylleryi przybył późno na ratunek. Spaliło się dużo siana, pożar zlokalizowano, w tem nadjeżdża jenerał i rozkazał, by kapitan i nadporucznik wyszli z ludźmi na dach i rozebrali go. Mury były sklepione, a że rozpalone i silnie zmoczone, więc skoro tylko uderzono w nie, jęto rozbijać, sklepienie się zapadło, grzebiąc w ogniu 32 żołnierzy, kapitana i oficera, — biedne ofiary służby i nierozsądnej komendy znanego z nieludzkości jenerała. Kapitan Paun, człowiek młody, śliczny mężczyzna, bardzo zdolny i pełen najpiękniejszych nadziei, sierżant, kapral i 5 żołnierzy, padli na miejscu trupem. Oficera ze zgruchotanemi nogami, silnie poparzonego, (którego jęki i błaganie, by go strzałem dobito, było przeraźliwą sceną), tudzież 27 żołnierzy z połamanemi nogami i popieczonych — nie można było nawet do szpitala transportować. Całe miasto przejęte grozą i straszną boleścią. Codziennie widać tylko najokropniejsze, serce rozdzierające sceny matek, żon i sióstr, a cała wina tej strasznej katastrofy spada na głowę nieudolnego i niegodziwego jenerała.

Kraków w październiku.

(I. P.) — Witając z prawdziwą radością Wasze uczciwe i pożyteczne czasopismo, pozdrawiamy Was staroakademickiem życzeniem: ***Quod bonum, felix faustumque sit*** — oby się Wam dobrze, i szczęśliwie powodziło w rozpoczętem szlachetnem przedsięwzięciu!

A teraz zwracam się, przesyłając Wam kilka szczegółów, do spraw bieżących naszego podwawelskiego grodu.

Przedewszystkiem zaznaczyć tutaj wypada fakt, iż pod przewodnictwem JE. pana namiestnika Zaleskiego, który tutaj z Krynicy przybył, odbyły się w towarzystwie delegata namiestnictwa hr. Badeniego, oraz prezydenta miasta dra. Szlachtowskiego oględziny niektórych okolicznych miejscowości, dla wyszukania odpowiedniego gruntu pod powstać mającą budowę humanitarną „Schronisko ks. Lubomirskiego", — a w poniedziałek odbyło się też w celu naradzenia się pod tym względem wstępne posiedzenie komitetu również pod przewodnictwem JE. pana namiestnika.

W kościele XX. Pijarów, zapełnionym publicznością odprawioną została tutaj uroczysta msza z celebrą przez ks. Kazimierza Żulińskiego na intencyą zacnego naszego jubilata F. H. Duchińskiego, któremu cały kraj spieszy okazać wdzięczność i hołd w najrozmaitszy sposób. Nabożeństwo uświetniały muzyczne produkcye, w których wzięli udział pp. kompozytorzy: Żeleński i Nik. Biernacki, skrzypek — z pruskiego zaboru,— a pna Marya Fabiańska, uzdolniona uczennica p. Zawistowskiej odspiewała między innemi „***Zdrowaś Marya***" z rzadkiem religijném przejęciem się i czuciem. P. Biernacki podczas ofiarowania odegrał na skrzypcach z niesłychanym wdziękiem i czystością „***Pożegnanie***".

Rozpoczynają się u nas wykłady na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagielońskiego w odnowionych zakładach naukowych, zwłaszcza klinika lekarska i sala anatomiczna doznały wcale pożądanego i pożytecznego przekształcenia. Grono nauczycieli powiększyło się kilku nowoprzybyłymi siłami; ma też być w tych dniach obsadzona posada z taką szkodą dla umnictwa osierocona przez zgon ś. p. prof. Piotrowskiego.

Ojciec święty Leon XIII., będzie obchodził swój kapłański jubileusz w r. 1887., a przy tej sposobności ma przybyć katolickiemu kościołowi dziesięciu nowych świętych, pomiędzy kandydatami do beatyfikacyi jest trzech członków Towarzystwa Jezusowego.

Jak wszędzie tak i u nas żaki szkolne, rekrutujące się z pracowni rzemieślniczych dają powody uzasadnionych skarg, z powodu niesforności i swawoli poza obrębem murów szkolnych. Dopiero co właśnie przytrzymała straż policyjna wieczorem kilku terminatorów za bitki i uliczne awantury w powrocie ze szkoły i odstawiła ich do Dyrekcyi policyi, która młodych junaków na przymusowe rekolekcye w areszcie skazała.

Koncesyonowany pirotechnik p. Mądrzykowski, który nas podczas wianków, i ogrodowych koncertów mile zabawia swą sztuką, spalił w niedzielę na błoniach za Wolską rogatką olbrzymią rakietę o 13 ctm. średnicy, a 98 klgr. wagi. Rzadkie to i wspaniałe widowisko zapowiedziały salwy z moździeży i puszczane balony.

Na zakończenie tych kilku dzisiejszych nowinek brukowych, w tygodniu bardzo skąpym w takowe, notujemy jeszcze jeden nowy dowód gorliwości i grzeczności naszych „serdecznych", o których nam piszą z Warszawy. Odbyła się tam rewizya za broszurami socyalistycznemi u pewnego introligatora. Inkryminowanych broszur nie było u niego, ale był tam na nieszczęście przypadkiem z k s i ą ż k a m i d o o p r a w y b. tutejszy księgarz, autor i tłumacz kilku dzieł p. Adolf Dygasiński, którego aresztowano i na pół dnia osadzono i n f u n d o, zanim mógł dostatecznie udowodnić niewinności pobytu swego w introligatorni.

Z nad Dniestru.

Ciągnąc rzecz, rozpoczętą w Nrze 2 Waszego pisma o niedoli drogomistrzów i nadzorców rzek — podnieść muszę, że Galicya liczy ich około 200, (w liczbę tą nie wchodzą konduktorzy dróg krajowych), — zaś cała Austrya razem wzięta ma ich tysiące, tych murzynów białych, urzędników bez praw i organizacyi, zapomnianych po macoszemu i zdanych na łaskę Starostw, właściwiej inżynieryi, będącej najnieprzychylniejszym przełożonym tej biednej klasy pseudo-urzędniczej. — Rząd znosząc dyrekcyę budownictwa, powierzył zarząd dróg i wody inżynieryi. Taż wstrętna do godzin biurowych a przytem zazdrośna o dobrobyt komisarza drogowego, zajmywała częściowo a bezustannie ich miejsca. Zamiar ten jednak nie udał się w zupełności, gdyż rząd pojmując właściwy ich cel, gdyby na przekór dał im drogomistrzów, dział dla siebie odrębny, — z tąd zawiść i dokuczanie.

Petycya drogomistrzów i nadzorców rzek z całej Austryi, względem polepszenia ich płac, a właściwiej o przydzielenie ich do XI. klasy, wywarła na 226. posiedzeniu rady państwa to, że oddano tę sprawę rządowi do uwzględnienia i spiesznego przeprowadzenia. Drogomistrze i nadzorcy rzeczni pełni wdzięczności cieszyli się już naprzód polepszeniem bytu. — Niestety! nadzieje te spełzły dotąd na niczem. W skutek tego ponowiono znów w roku następnym tą samą petycyę.

W roku 1850 przydzielono drogomistrzów i nadzorców rzek do stanu urzędników państwowych. Czynnością służbową dla nich, był zarząd dróg 2-milami czyli 15-kilometrami; — obecnie od r. 1885. każdy zarządza 5—6 milami czyli 38—45 kilometrami, t. j. czynność niemal potrojono. W r. 1860. c. k. ministerstwo rozporządz. z 18. grudnia 1860. do l. 36354 na mocy uchwały z 26. października 1860 przedsięwzięło organizacyę służby państwowego budownictwa, §. 14. określono obowiązki, — zaś §. 15. oznaczono im rangę XII. klasy urzędników państwowych i przyznano płace 500, 400 i 350 złr. w. a. Więc w r. 1860 przy daleko mniejszej czynności przyznano prawa urzędników państwowych, — jakiemże prawem i w jaki sposób mógł ktoś te przez najwyższą władzę nadane prawa znieść??? — Wprowadzone w życie koleje żelazne, — czy niechęć inżynieryi spowodowały pogrążenie tych biednych ludzi w niedolę moralną i materyalną?

Dla czegóż to przy drogach krajowych jest wzajemne poważanie i uznanie pracy? Konduktora drogowego inżynier nie używa nigdy w biurze, gdyż mu Wydział kraj. daje asystenta (w randze kancelisty technicznego) do pomocy. Tymczasem inżynierya rządowa używa drogomistrzów do wszelkich robót kancelaryjnych, nie zważając na ich lichą płacę, drożyznę większych miast, wyzyskując zdolności wyżej wykształconych, — i nie pomna na to, iż zapuszcza w zły stan gościńce państwowe, gdyż nikt dwom panom odrazu służyć nie może.

Czy erarium nie jest w możności zapobiedz temu? — nie możnaby do prac biurowych dodać kancelistów technicznych? — Przecież rząd nie żąda pracy nad siły! — Urzędników państwowych nagradza władza za ich pracę nadobowiązkową, a w miastach większych (nad 10000 ludności) lepiej płaci. A czy wypadek ten spotkał choć jednego drogomistrza lub nadzorcę rzek? — i dla czego?....

Nik.

Posiedzenie Rady miejskiej.

We czwartek, 15. b. m. odbyła rada miejska posiedzenie zwyczajne pod przewodnictwem burmistrza dr. Kamińskiego. — Ze spraw ważniejszych podnieść należy, uchwalenie kredytu do wysokości 500 złr. na cel wydatków przyjęcia ks. biskupa Pełesza, dalej budowy nowych koszar dla piechoty obok parowego młyna, za 168.000 i a d a p t a c y ę koszar Szwejkowskiego kosztem 8000 złr. w. a. — a w połączeniu z tem zaciągnięcie pożyczki w tutejszej kasie oszczędności do wysokości 90000 złr. w. a.; — budowy lutrówki propinacyjnej i magazynów oraz lodowni kosztem 6·000 złr. nadto utrzymanie czwartej pary koni miejskich. — Żałujemy bardzo, że dla braku miejsca nie możemy podać niektórych istotnie ciekawych poglądów panów radnych, jak n. p. p. Fischlera co do budowy wódczanej lutrówki miejskiej, i p. dr. Mroczkowskiego co do utrzymania niezbędnej czwartej pary koni miejskich. — O godzinie 9. zakończył posiedzenie to wesoły śmiech ojców miasta i galeryi, wywołany bałamutnem odczytaniem przy ostatnim imiennem głosowaniu, listy pp. radnych, których wielu i z tak szczupłej liczby obecnych, zdegradować i do głosowania dopuścić nie chciano, — recte zapomniano.

---

stąpić muszę do mojego ***Credo*** — i rozpoczynam je najprzód od moich religijnych przekonań.

Otóż przedewszystkiem wyznaję, że jestem jak najgorliwszym katolikiem — zupełnie takim samym, jak i sam pan redaktor „Przeglądu", — a że ***eo ipso*** i to mam przekonanie, że tylko kościół katolicki jedyne zbawienie dać może, przeto i wierzę, że wszyscy niekatolicy Grodu naszego, jak n. p. pan Abr. Fischler albo Chune Jonas—jeżeli tylko OO. Jezuitom wychrzcić się nie dadzą—razem z batiuszką Iwanem Naumowiczem pójdą wprost do piekła, gdzie ich wszyscy ci diabli, o których tak często słyszymy na kazaniach w kościele Ormiańskim, smażyć będą na rozbratle albo inne tego rodzaju specyały. — Następnie wyznaję i przyznaję ze skruchą i ubolewaniem, że w Grodzie naszym wiara święta tak już podupadła, że już i duchowni nasi pasterze wszystkich 3-ch obrządków podźwignąć nas z tego upadku nie zdolają; spodziewam się jednak i wierzę, że gorliwością Jonaszów, których nam Opatrzność dla nawrócenia nieszczęsnej naszej Niniwy zesłać raczyła, wkrótce miasto nasze tak zreformowanem zostanie, że nareszcie najukochańsze połowice nasze zamiast rosołu i bifsztekόw podawać nam będą na obiad „Akty sztrzeliste" albo inny tego rodzaju obrok duchowy. — Dla uzupełnienia tego aktu wiary dodaję jeszcze, że oprócz „Przeglądu", „Wieńca" i „Miru" żadnych innych czasopism nigdy nie czytuję — i że oprócz „Kantyczki", „Gorzkich Żalów", „Ogrodu Panieńskiego"*) i innych tym podobnych pobożnych publikacyj żadnych innych książek w bibliotece swojej nie posiadam — i że nawet innych nabywać już nie myślę. Samo przez się rozumie się, że i do teatru, jako miejsca zgorszenia, chociaż nawet passyami lubię komedye, nigdy nie uczęszczam; bo i pocóż mi zresztą chodzić tam za pieniądze, kiedy nam Czcigodni nasi Reformatorowie dają bezpłatnie jak najciekawsze przedstawienia, na które chodzić wolno każdemu.

Ażeby nareszcie, Przezacni Obywatele, zupełnie już przed Wami wyspowiadać się, to wyznaję Wam jeszcze, że jako dobry katolik oprócz „***Benedyktynki***" ani „Szpagatówki", ani „Narodówki", ani żadnych innych wódek heretyckich nie pijam, — a jeżeli przypadkiem namówić się dam do skosztowania bezbożnych tych napitków, to staram się wtedy występek swój tém przynajmniej złagodzić, że naówczas już kielichem „***Bernardyńskim***". Nazajutrz, dla odpokutowania za przewinienie, morzę się znowu postem najściślejszym, przez cały dzień bowiem nic więcej nie jém, jak tylko śledzie pocztowe — przyczem mimowoli przychodzi mi na myśl przypadek pewnego bogobojnego męża, o którym jeden z niemieckich poetów śpiewa co następuje:

Als nun der Fromme früh um Acht
Aus seinem Schlafe war erwacht,
Es jammerte im Magen sein,
Als wären tausend Katzen drein;
Er schrie und ächzte jämmerlich —
Und rief den heil'gen Ulrich!

(Dok nastąp.)

Nemo.

*) Kochowskiego — (Prz. Red.)

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia Zarzadu głównego Towarzystwa kółek rolniczych

odbytego dnia 4. października 1885.

1. Prezesem Towarzystwa wybrano p. Bolesława Augustynowicza, viceprezesem p. dra. Kajetana Orleckiego, a sekretarzem p. dra. Bonisława Dulębę.

2. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Towarzystwa od ostatniego Walnego Zgromadzenia do końca września 1885, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Nowe kółka rolnicze zostały zawiązane: 308. Międzybrodzie lipnickie (powiat Biała) w okręgu delegata Jana Kaszyckiego; 309. Lackie małe (Złoczów) w okr. del. Władysława hr. Olizara; 310. Zalesie (Czortków) w okr. del. Tadeusza Noela; 311. Kamesznica (Żywiec) w okr. del. ks. Andrzeja Kuliga; 312. Bogumiłowice (Brzesko) w okr. del. ks. Franciska Lacroix! 313. Pełkinie (Jarosław) w okr. del. Władysława hr. Koziebrodzkiego) 314. Kolanów (Bochnia) w okr. del. Jana Różańskiego; 315. Manasterz (Jarosław) w okr. del. Władysława hr. Koziebrodzkiego. Mianowano w miejsce Józefa Krasickiego delegatem w powiecie Brzeskim, ks. Franciszka Lacroix, a tegoż zastępcą, Jerzego Kraskowskiego, zamianowano dalej, Michała Krzyszkowskiego zastępcą delegata Ferdynanda hr. Hompescha na powiat Nisko.

Rozesłano 89 książeczek do biblioteczek kółek rolniczych. Sprowadzono 3 młócarnie, 3 sieczkarnie, 2 szatkownice, 2 wialnie, walec pierścieniowy, 10 sierpów dla kółek rolniczych w Dolinie Grębowie, Luszowicach, Petrance, Słocinie, Woli rogowskiej, Zaleszanach i w Zamarstynowie. Sprowadzono dla kółek rolniczych w Dobrej szlacheckiej i w Krosnej 110 centnarów metr. kości nawozowych.

Przeprowadzono lustracye gospodarskie, a mianowicie:

a) Lustrator Zygmunt Gawarecki w 35 kółkach roln. powiatu Kolbuszowskiego, Mościskiego, Niskiego, Przemyskiego, Rzeszowskiego i Tarnobrzeskiego.
b) Lustrator Roman Bastgen w 5. kółkach roln. powiatu Tarnopolskiego.
c) Lustrator Józef Trojan w 7 kółkach roln. powiatu Sandeckiego.

Poruczono lustracye dalsze p. Romanowi Bastgenowi w kółkach roln. powiatu Czortkowskiego i Husiatyńskiego i p. Zygmuntowi Strusiewiczowi w kółkach roln. powiatu Chrzanowskiego i Żywieckiego.

Zawezwano kółka rolnicze w powiecie Dobromilskim, Jarosławskim, Łańcuckim i w Przemyskim (za pośrednictwem odnośnych Zarządów i delegatów) do wzięcia udziału w wystawie koni roboczych w Przemyślu.

Na wezwanie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego polecono szczegółowo kółka rolnicze z części zachodniej kraju do rozdzielenia między nie ofiarowanych maszyn i narzędzi rolniczych a to: 1 sieczkarni, 1 plewnika żelaznego, 10 kopaczek, 15 wideł do siana o 3 zębach i 5 wideł do siana o 2 zębach, 10 wideł do gnoju.

Na wezwanie komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego polecono, 9 kółek rolniczych w powiecie Nowo-Targskim dla wizytacyi przez instruktora Górskiego i praktycznego pouczenia o ulepszonej uprawie i wyprawie lnu metodą belgijską.

Usyskano zatwierdzenie na Walnem Zgromadzeniu w Krakowie 3. lipca b. r. uchwalonych zmian statutowych Towarzystwa kółek rolniczych reskryptem c. k. Namiestnictwa z 27. sierpnia 1885. l. 52285.

3. W wykonaniu uchwały Walnego zgromadzenia, uchwalono wnieść do Wys. Sejmu krajowego petycyę w celu przyspieszenia wejścia w życie uchwały komasycyjnej.

4. W celu ukonstytuowania się Towarzystwa w myśl nowego statutu, postanowiono zwołać Walne Zgromadzenie w myśl §. 19 nowego statutu z końcem miesiąca stycz nia lub na początku lutego 1886 r.

KRONIKA.

— Do naszych zacnych pań. Polki słyną z swej ofiarności i poświęcenia tam, gdzie chodzi o otarcie łzy niedoli, a tembardziej własnej, drakońskim postępkiem Prus t. j. wydalenie naszych rodaków z pod zaboru pruskiego — tak ciężko dotkniętej braci. Pospieszyć im z pomocą, jest naszym świętym obowiązkiem religijnym i narodowym. A że dotąd zbyt leniwie sprawę tak nagłą, niecierpiącą zwłoki traktują, przeto podnosimy myśl zebrania kilku dam i panów, którzyby podzieliwszy się wedle dzielnic miasta, obeszli takowe i zajęli się zebraniem składki na tych nieszczęśliwych.

Jest to najkrótsza i najmniej wydatków za sobą pociągająca droga, a szlachetny jej cel, powinien zachęcić nasze piękne panie do poparcia tej myśli. — Która więc z dam raczy się ofiarować, prosimy o nadesłanie nam karty wizytowej, poczem jeden z panów, (których też o zgłoszenie się w tym celu upraszamy), przedstawi się i wyznaczone ulice wskaże.

— Najprzewiel. ks. arcybiskup Issakowicz przybył do Stanisławowa w ubiegłą sobotę wieczorem i wziął w niedzielę udział w uroczystem zakończeniu nabożeństwa — missyi, — odprawianych cały tydzień przez OO. Jezuitów w tutejszym kościele ormiańskim. Dostojnego pasterza, ulubionego i wysoko cenionego dawnego tutejszego proboszcza orm., powitała z niekłamaną radością procesya licznie zebranego ludu na dworcu kolejowym. W niedzielę wzięło udział w pontyfikalnem nabożeństwo i duchowieństwo ruskie, procesye przybyłe z Łyśca i Jamnicy. Gr. kat. ks. Strutyński z Jamnicy, wzbudził ogólny podziw i uznanie śpiewem swej dziatwy wiejskiej, tudzież przemówieniem pełnem iście namaszczenia kapłańskiego. — 12. b. m. opuścił ks. arcybiskup nasze miasto, udając się z powrotem do Lwowa.

— Walne Zgromadzenie wydziału towarzystwa *„Bursy im. J. I. Kraszewskiego"* w Stanisławowie, miało się odbyć wczoraj w sobotę 17. b. m. w sali rady miejskiej o godzinie 6. wieczorem, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie skarbnika. 3. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. 4. Budżet na rok administr 1885/6. 5. Zmiana statutu. 6. Wybór wydziału. 7. Wybór komisyi lustracyjnej. 8. Wnioski Członków.

— Znany recytator p. S. Konopka dał tu w środę, 14. b. m. w sali teatralnej, wieczorek *na dochód wygnańców z Prus*, wygłosiwszy z pamięci 4. i 5. akt z tragedyi J. Słowackiego *„Mazepa"*; — *„Polonez 3. maja"* z „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza i *„Pogrzeb Kościuszki"* K. Ujejskiego. — Ni znana powszechnie w kraju zdolność recytatorska p. Konopki, ni cel tak piękny, patryotyczny, nie zdołał zachęcić Stanisławowian do licznego udziału, — niestety naliczyliśmy *tylko 30 osób.* Nader to smutny, pożałowania godny objaw, — a jeszcze smutniejsze świadectwo o patryotyzmie Stanisławowian.

— Z Magistratu otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna redakcyo! Jako referent biura, któremu jest przydzielone wykonywanie porządku czystości, upraszam na podstawie §. 19. Ustawy prasowej o sprostowanie*) podanej w Nrze 3. z dnia 11. października 1885. dla tutejszego Magistratu nauki.

Owe zalecone**) porządki Magistratu przemyskiego są znane tutejszemu Magistratowi z ogłoszonego drukiem regulaminu czystości z dnia 16. sierpnia 1860. z dnia 10. kwietnia 1865 i ogłoszonego w moc uchwały rady miejskiej z dnia 27. maja 1867 porządku utrzymania czystości dla miasta Stanisławowa z przedmieściami.

Może też miasto Przemyśl wzięło żywcem owe trzy kardynalne zarządzenia z naszego porządku.

Na papierze wydaje się to łatwe do wykonania, lecz tylko tam, gdzie właściciele domów mają stróżów.

U nas zaledwie dwie lub trzy kamienice mają stróżów. W praktyce okazało się to niewykonalném. Dlatego gmina sama musiała się podjąć wykonywania zaleconych porządkiem przemyskim czynności, co teraz tem bardziej uczynić musi, odkąd zaprowadzono w naszem mieście prestacje — szarwarki.

Z poważaniem
Falkowski r. w.

— Przy kamienicy pp. Halpernów od strony placu Potockiego, z braku utrzymania porządku i rynsztoku, — utworzyło się bajoro wzdłuż całego chodnika, barwą i wonią wstręt wzbudzające. Możeby policya miejska zechciała w to wglądnąć i zarządzić niezwłocznie w tej sprawie co należy?

— P. Grzegorz Bogdanowicz właściciel koncesyonowanego biura wywiadowczego w Stanisławowie, zawiadamia nas, że chętnie i bezpłatnie przyjmuje pośrednictwo w umieszczeniu wydalonych z Prus. Z uznaniem podajemy to do wiadomości interesowanych.

— Policya miejska aresztowała w czasie od 1. do 15. października 1885. razem 35 osób, a z tych: Za kradzież sądowi oddano 4, za włóczęgostwo, policyjnie ukarano 12, szupasem odesłano 9, za pijaństwo, policyjnie karano, 4, za żebranie policyjnie karano 3, oddano do szpitala na zarazę 1, za zbiegostwo ze służby, polic. ukarano 1, aresztowano w skutek telegramu lwowskiej dyr. policyi Marję Kindzierską, razem 35. osób. Dnia 8. b. m. znana włóczęga, pijaczka i złodziejka Tekla Doczyniec rodem z Pustomyt, w zamiarze kradzieży dostała się do kamienicy p. Halperna, gdzie spadła z pierwszo-piętrowych schodów i dość silnie się potłukła; — oddano ją do szpitala. Dnia 8. b. m. dostała się do mieszkania p. Juliusza Mellera znana złodziejka Agata Janos rodem z Woli Filipowskiej, gdzie skradła kapę i kaftanik; — oddano ją sądowi.

*) Niema co prostować, bośmy nic mylnego nie podali. (Przyp. Red.)

**) Skoro było li zaleceniem, to już niebyło nauką (Przyp. Red.)

— Awantury nocne, pukanie do okien śpiących mieszkańców i t. p. wyprawiało z 13. na 14. b. m. w ulicy Zabłotowskiej, grono podochoconych rycerzy kawiarnianych. Straż nocna powinna na przyszłość trochę baczniej czuwać nad spokojem mieszkańców.

— Na dyrekcyę Banku zaliczkowego, a mianowicie jej, jak się autor wyraża, — nietakt, którego się dopuściła samowładnie i bez wiedzy rady nadzorczej, a na moralną szkodę swoich członków, doszło nas zażalenie pełne oburzenia i za sarkastycznych uwag o tejże Dyrekcyi. Oto taż pozwoliła sobie wbrew wszelkim pojęciom o interesie bankowym, — udzielić najdokładniejszy imienny wykaz wszystkich swoich dłużników członków, filii banku narodowego i narazić ich przez to na wcale zbyteczną i niepowołaną kontrollę ich stosunków kredytowych. Czyż wykaz li sumaryczny, nie był wystarczającym?— Są jeszcze inne zarzuty co do za rygorystycznego postępywania obecnej dyrekcyi i t p. — te jednak omówimy bliżej w osobnej, tej instytucyi poświęconej rozprawie.

— Z uczty pożegnalnej, wyprawionej przez profesorów - kolegów przeniesionemu stąd do Lwowa profesorowi szkół realnych ***Dr. Miecz. Łazarskiemu,*** udało się nam dopiero teraz wydobyć kilka pięknych przemówień prozą i wierszem, zasługujących na to, by doszły do wiadomości publicznej. — Podajemy je tu zatem w tym porządku, jak po sobie następowały.

Pierwszym był p. prof. R., który swe dłuższe przemówienie zakończył temi słowy: „Bądź przekonany, że choć rozdzieleni wielką przestrzenią, będziemy przy Tobie często duchem; bądź przekonany, że ilekroć, tak jak dziś, chwila jakaś uroczysta w jedno nas zgromadzi koło, z takim, jak dziś, zapałem wznosić będziemy toast: „Nasz kochany Mieczek, — vivat et floreat ad plurimos annos"!

Poczem wygłosił p. prof. L. własny ruski wierszyk:

Siohodnia, Bratia, tut my zibrałyś
Z żałom sprawdesznym,
Szczoby, jak ślid nam, my popraszczałyś
Z Bratom serdesznym.

Sumno nam prawda, serce sia kraje,
Z naszoho kruha,
Łycha nam dola dneś wyrywaje
Szczyroho druha.

No ne sumujmo — bo j tam u Lwowi
Dobre mu bude,
I tam lubyty jeho hotowi
Szczyri wsi lude.

Praszczaj nam, Druże! chocz my z soboju
I rozłuczeni,
Duchom budemo wse my z Toboju
Sojedyneni!

Następnie p. prof B. wzniósł następujący toast:

Wznosząc ten toast, szanowni Panowie,
Chciałbym w wiązanej odezwać się mowie, —
Wiersz tem się właśnie od prozy odznacza,
Że bardziej chwyta za serce słuchacza.
Otóż lat osiem obecnie dobiega,
Jak wśród nas żyje kochany Kolega,
Którego dzisiaj żegnamy niestety!
Wszystkim nam znane są jego zalety —
Więc trudno będzie zapełnić tej luki.
W nim traci Zakład nasz męża nauki,
Miasto zacnego zaś obywatela;
W nim traci młodzież ojca, przyjaciela,
Co ją wzbogacał skarbami swej wiedzy;
W nim przedewszystkiem utracą koledzy
Męża na wspólnej co pracując niwie,
I żył i myślał z wszystkimi uczciwie,
Panowie! w czasach, gdzieto koleżeństwo
Bywa czczem słowem, i gdzieto pierwszeństwo
Przed głosem serca ma zimny rachunek —
W takich to czasach podwójny szacunek
Należy temu, co jak na Zawiszę
Liczyć na niego mogli towarzysze,
Co dobrej sprawy bronił bez bojaźni,
Był stały w słowie, niezmienny w przyjaźni
To też, Kolego! choć będziesz w oddali,
O Tobie zawsze będziem pamiętali,
I chociaż sfera otoczy Cię nowa,
Przecież się nić ta nie zerwie duchowa,
Co nasze serca łączyła nawzajem;
I tej się także nadziei oddajem,
Że jakiejkielwiek los Twój dozna zmiany,
Nas nie zapomnisz, Kolego kochany!
A teraz czas już Twe zdrowie wznieść
I wypić puhar na Twoję cześć!
Kiedy odjeżdżasz, bywajże zdrów,
Dobrze o naszej przyjaźni mów!

Na zakończenie oddeklamował znów p. prof. L. własny utwór tej treści:

Niedobryś, mój Mieczku! my tak cię kochali.
A ty nas porzucasz, Kolego.
Chcesz nowych przyjaciół gdzieś szukać w oddali
O powiedz nam, powiedz, dlaczego?

Ty z nami przeżyłeś — szczęśliwe to chwile —
Lat osiem, to czasu nie mnogo!
Lecz chwile te zbiegły nam wszystkim tak mile,
I dobrze nam było i błogo:

Bo z tobą, nasz Mieczku, my w gronie ściślejszem
Silniejsiśmy byli na duchu;
Bo Tyś nas kojarzył, boś był najsilniejszem
Ogniwem w tym naszym łańcuchu.

Czy węzeł ten nadal utrzymać się w stanie,
Czy łączność w nim będzie prawdziwa,
Gdy w naszym łańcuchu niestety nie stanie
Takiego silnego ogniwa? —

Dziś przyjaźń kolegów nie bardzo stateczna:
Przyjaciół niejedni udają,
Lecz gdy się okaże potrzeba konieczna,
Druhowie naówczas znikają.

A takich kolegów serdecznie wylanych,
Jak Ty dla nas byłeś, Kolego,
I takich przyjaciół szanownych, kochanych,
Nie znajdziem dla grona naszego.

Dlatego tak czujem, co wnet postradamy,
I żałość nas ciśnie głęboka:
Dlatego Cię, Mieczku, tak z bolem żegnamy,
I łza nam spływa do oka.

Lecz gdy już nas musisz opuścić koniecznie,
Gdy wyrok już zapadł gotowy,
Niech Bóg Cię, mój Mieczku, prowadzi bezpiecznie!
I żegnam Cię, żegnam, bądź zdrowy!

Korespondencya „Redakcyi".

Na korespondencyę z podpisem „*Katolicy*", i w ogóle wszystkie inne bez wyraźnego podpisu znanej nam osobistości nadsełane, oświadczamy raz na zawsze, że jako niedające nam rękojmii prawdziwości, — składamy do kosza. — **Pani E. Sad. w P.** Wiersz gładki, myśl piękna, lecz nie dla naszego pisma. — **P. A. Z. w B.** Odwołaj się pan na nas, a my potwierdzimy — **P. J. W. w M.** Podawanie wiadomości politycznych w tygodniowem, lokalnem czasopiśmie uważamy za przeżuwanie, już dawno z pism codziennych spożytego i strawionego pokarmu.

Nadesłane.

Podziękowanie

składa niżej podpisana, matka 7rga małoletnich dzieci w najsmutniejszém położeniu będąca, W. Panu Piotrowi Zubrzyckiemu inspektorowi policyi iż tenże nie szczędząc trudów i zabiegów, raczył zapomocą zarządzonej składki przysporzyć jej niezbędnych środków do odbycia dalekiej podróży do swego męża.

Oby mu Bóg to stokrotnie wynadgrodził.

Z głębokim szacunkiem

F. Holzer.

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.